

Recenzja pracy doktorskiej mgr Piotr Pawła Chabiery pt. *Marian Morelowski (1884-1963) – historyk sztuki, kolekcjoner, ekspert komisji rewindykacyjnych* przygotowanej na Wydziale Nauk Historycznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pod kierunkiem dr hab. prof. UKSW Agnieszki Bender, Warszawa 2020, ss. 270, ilustracje.

Marian Morelowski, wybitny polski naukowiec, był postacią wyjątkową w zakresie swoich zainteresowań zawodowych związanych z historią sztuki. Jego aktywność zawodową, spinały dwa wydarzenia, które na zawsze wpisały profesora do panteonu najwybitniejszych polskich historyków sztuki. Pierwszym wydarzeniem było uczestnictwo pracach dwóch komisji na progu niepodległości Polski. Z lektury recenzowanego doktoratu wynika, że była to działalność w Komisji Rewindykacyjnej przy Delegacji Polskiej na konferencji pokojowej w Paryżu, w 1919 r. oraz w Mieszanej Komisji Specjalnej do sprawy reewakuacji mienia kulturowego z Rosji w 1921 r. Myślę, że pracę w obu komisjach można potraktować razem przede wszystkim z uwagi na chronologię i okoliczności. Przywołane wyżej cezurę zamykają się w okresie odbudowy państwowości polskiej pomiędzy zakończeniem wojny z jednej strony i obroną granic II Rzeczypospolitej z drugiej, którą wieńczył traktat ryski w 1921 r. Drugim wydarzeniem, któremu również przypisałbym nie mniej doniosłe znaczenie, to prace w ramach komisji rewindykacyjnej zbiory wawelskie z Kanady, w 1958 r. Autor dysertacji dostrzega rangę obu wydarzeń. Jak sądzę nie było też dziełem przypadku to, że przy omówieniu pracy polskiej komisji w Ottawie pomieścił poniższy cytat „74-letni, ale niezmiernie rzeński profesor Morelowski, czołowy niegdyś rewindykator skarbów królewskich złupionych przez carów, podjął z głębi kufra jeszcze jeden przedmiot, wydłużony i w płóciennym pokrowcu. Odsłonił stalową klingę rękojeści, pokrytą znakami kabalistycznymi i ukazał pod nią orła w czerwonym polu przybitego tam za czasów Łokietka. Nikt tego nie organizował ani nie przygotowywał, ale tak się stało, że wszyscy obecni Polacy powstali z miejsc. Morelowski powiedział - <Proszę panów, Szczerbiec> (...). Ten sam profesor Morelowski, który po traktacie ryskim z petersburskiego Ermitażu ten właśnie miecz królewski powrócił Polsce – teraz pięknym gestem przekazał go w ręce Adama Żurowskiego, opiekuna skarbów na emigracji, a potem z jego rąk podał na chwilę dyrektorowi Jerzemu

Szablowskiemu, kustoszowi Wawelu. Dopełnił się tym gestem milczący ale wymowny symbol”. Mając w dorobku uczestnictwo w tak prestiżowych wydarzeniach, bez cienia najmniejszej wątpliwości, można w tym miejscu skonstatować, że bohater wydarzenia - prof. Stanisław Morelowski zasługuje na rozprawę doktorską.

Konstrukcja wewnętrzna recenzowanej pracy ma charakter chronologiczno-problemowy. Autor podzielił rozprawę na osiem rozdziałów, wstęp i zakończenie. Czytelnik odnajdzie ponadto, co jest zrozumiałe, bibliografię i spis ilustracji (doktorat jest bogato wyposażony w dokumentację ikonograficzną). W zasadzie jest to propozycja nie budząca wątpliwości, z jedną sprawą dyskusyjną, aczkolwiek drobną. Doktorant z niezrozumiałych dla mnie powodów zaproponował, jako pierwszy w kolejności rozdział pt. Stan badań (liczący wszystkiego 3 strony). Na tego rodzaju rozważania jest miejsce we wstępie. To wręcz elementarna część wstępu, który oprócz omówienia stanu badań powinien jeszcze zawierać przyczynę wyboru tematu, omówienie konstrukcji wewnętrznej oraz bazy źródłowej. Ważną rolę spełnia kolejny rozdział, w którym doktorant przedstawił na nieco ponad dziesięć stronach życiorys bohatera pracy. Omówienie biografii bohatera rozprawy zakończył jednak na wydarzeniach tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej. Oprócz podstawowych informacji z biografii Mariana Morelowskiego (data i miejsce urodzenia, rodzina, wykształcenie, rozwój kariery zawodowej) uwzględnił w analizie najważniejsze jego osiągnięcia naukowe oraz zainteresowania do 1945 r. Następnie przeszedł do następnych rozdziałów, w których rozwinął kluczowe problemy z pasjonującej biografii Mariana Morelowskiego. Trudno zorientować się czym się kierował dokonując takiego zabiegu w ustaleniu konstrukcji wewnętrznej pracy doktorskiej.

Mgr Piotr Paweł Chabiera wyselekcjonował w kolejności chronologicznej zaangażowanie Mariana Morelowskiego w pracach komisji eksperckich w Moskwie i Paryżu. Poprzedziły zaś tę działalność inicjatywy Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Moskwie. To właśnie w ramach tej organizacji, jak podkreślił Autor, historyk sztuki koordynował jeszcze w latach wojny akcję poszukiwawczą na terenie Rosji. Wizytował np. Kreml, w którym dokonał bezcennych notatek na temat obrazów wywiezionych z Warszawy (dzieła Bernardo Bellotto i Marcello Bacciarelli). W końcu przygotował kolejny dokument pt. *Sprawozdanie Polskiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami w Moskwie 1915-1918*, w którym opisał kulisy ratowania zbiorów i zabytków na terenach przyfrontowych. Autor zapisał na konto sukcesów Mariana Morelowskiego m.in. odkrycie wywiezionych z Warszawy w 1915 r. kilkudziesięciu skrzyń z zabytkami z Łazienek i Zamku Królewskiego

(m.in. insygnia królewskie, łańcuch Orderu Orła Białego Stanisława Augusta, sztandary i chorągwie). Marian Morelowski opuścił Rosję w październiku 1918 r. i udał się do Warszawy. Potem wrócił do Rosji Sowieckiej, aby dokończyć dzieła i przez jakiś czas zajmował się ponownie problemem rewindykacji zagrabionych wcześniej dzieł sztuki do Polski. Sprawa zresztą nie dotyczyła li tylko dzieł sztuki. Miała dużo szerszy kontekst. Autor mógł szerzej omówić ów problem. Dość tu tylko zauważyć, że można było odwołać się do obszernego dorobku Wojciecha Materskiego, z którego na potrzeby recenzowanej rozprawy, sugerowałbym wykorzystać monografię profesora pt. *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002 oraz wspierające ją wydawnictwa źródeł.

Z recenzowanej dysertacji można dowiedzieć się, że Marian Morelowski prowadził również z dużym powodzeniem badania poszukiwawcze w zbiorach niemieckich, do których w latach zaborów trafiło dziesiątki zagrabionych polskich skarbów narodowej kultury, nauki i sztuki, w tym m.in. korony, jabłka, berła, miecze, relikwiarze itp. W sumie, jak ustalił Autor, było to 25 polskich insygniów królewskich (19 zaborcy bezpowrotnie niszczyli). To bohater pracy odnalazł w Berlinie w muzeum „Schloss Monbijou” miecz „zygmuntowski”, który służył królowi do pasowania na rycerzy. Historyk sztuki sporządził na ten temat szczegółową notatkę i w liście do polskiego dyplomaty w Niemczech napisał: „Pojmie też pan Minister jakie wzruszenie mnie ogarnęło, gdy w jednym z najuroczystszych miejsc jakie w monarchicznych Prus istnieją i wśród części insygniów pruskich odnalazłem (...) śliczny miecz [...] z pochwą złotą z napisem Sigismundus rex Justus z wyobrażeniem króla a na rękojeści z orłem polskim przeplecionym literą S i Pogonią litewską”.

Ów miecz był przez historyków sztuki traktowany jako eksponat muzealny nieco niższej rangi niż Szczerbiec. W recenzowanej pracy zabrakło wszakże kropki na i. Autor nie dokończył tegoż wątku, czyli dalszych losów bezcennego znaleziska. Jak sądzę zaważyło na tym to, iż sprawą odzyskania zabytkowego miecza zajęła się polska emigracja po drugiej wojnie światowej i doprowadziła ją do szczęśliwego końca, już jednak bez udziału Mariana Morelowskiego. Tę historię opisał natomiast Tadeusz Kondracki w biografii Stefana Adama Zamoyskiego: „Pod rządami pruskimi miecz znalazł się w zamku Hohenzollernów, Monbijou w Berlinie. Odnalazł go tam (...) prof. Morelowski (...). Po II wojnie światowej miecz znalazł się w 1951 r. w handlu antykwarycznym. Anonimowy antykwariusz niemiecki wystawił go na sprzedaż w Londynie. Pierwszym nabywcą okazało się londyńskie muzeum Victoria & Albert. Przedstawiciel Muzeum (...) zapłacił za miecz 300 (a prawdopodobnie

dokładnie 308) ówczesnych funtów. Gdy sygnał o tym – za pośrednictwem Stanisława Meyera – dotarł do opinii emigracyjnej, zebrano odpowiednie fundusze (ze środków własnych i społecznych). W rezultacie, dzięki naciskom z zewnątrz i życzliwości Muzeum, zabytek udało się wykupić. Dokładnie 22 sierpnia 1951 r. ambasador Edward Raczyński”. Jak dalej podaje Tadeusz Kondracki, jako nabywcy figurowały: Skarb Narodowy, Komitet Opieki nad Polskimi Uchodźcami, Centrala Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, Fundusz Społeczny Żołnierza oraz indywidualnie Stefan Zamoyski. Transakcja z muzeum opiewała na kwotę 400 funtów. Następnie miecz był przechowywany przez blisko 10 lat skrytce bankowej ambasadora Raczyńskiego. Potem trafił do zbiorów Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie, aczkolwiek Stefan Zamoyski był zwolennikiem przekazania skarbu na Wawel. Jego pomysł nie zyskał jednak akceptacji Komitetu Powierników, w tym przede wszystkim wymienionego już wyżej wielokrotnie ambasadora. Dopiero 30 marca 1963 r. delegacja z kraju na czele z dyrektorem Zbiorów Wawelskich Jerzym Szablowskim odebrała z rąk Stefana Zamoyskiego na Wyspie św. Ludwika w Paryżu drogocenny dar. (T. Kondracki, *Stefan Adam Zamoyski (1904-1976). Ziemiańnin-żołnierz-działacz emigracyjny*, Warszawa 2018, s. 189-197). Wydarzenie miało miejsce cztery miesiące przed śmiercią Mariana Morelowskiego. Z narracji doktoranta nie wynika, żeby uczestniczył w nich ten, który jako pierwszy odnalazł bezcenny miecz.

W dalszej części rozprawy doktorant zajął się wileńskim etapem w biografii swojego bohatera. W tej części podniósł m.in. sprawę jego działalności naukowej na Uniwersytecie Stefana Batorego oraz problem ratowania dzieł sztuki wileńskich mistrzów, które były rozproszone po świecie (np. reewakuacja kamieni litograficznych z Paryża). Trzy inne wydarzenia uznałbym również za niezwykle istotne. Mam tu na myśli opisaną w rozprawie powódź w Wilnie i nieoczekiwane odkrycie w Bazylice Wileńskiej puszek z sercem Władysława IV oraz grobowców króla Aleksandra Jagiellończyka oraz żon Zygmunta Augusta – Elżbiety Habsburżanki i Barbary Radziwiłłówny. Prof. Morelowski aktywnie uczestniczył wówczas w ratowaniu prochów i insygniów królewskich. Ponadto, już po zakończeniu prac, opisał wydarzenia na łamach „Kurier Wileńskiego” w artykule pt. *Wielkie święto Królewskiego Wilna (odkrycie królewskich szczątków i insygniów)*” oraz w innych publikacjach, w tym naukowych. Autor rozprawy przytoczył je w obszernych fragmentach na łamach recenzowanej dysertacji. Druga sprawa dotyczyła rozstrzygnięcia konkursu na pomnik Księcia Witolda (w 500 rocznicę śmierci stryjecznego brata Władysława Jagiełły Wielkiego Księcia Litewskiego Witolda, uczestnika bitwy pod Grunwaldem). Bohater pracy

był członkiem komitetu obchodów uroczystości. Konkurs wygrał Ludomir Sleńdziński. Marian Morelowski z dużym entuzjazmem ocenił ów projekt, chociaż byli i tacy, którzy nie podzielili jego opinii. W końcu był też zaangażowany w pogrzeb serca Marszałka Józefa Piłsudskiego i prochów jego Matki Marii z Billewiczów. Uroczystość, która doszła do skutku 12 maja 1936 r. była jedną z największych w całej historii Wilna w dwudziestolecu międzywojennym. Nie sposób nie zauważyć w tym miejscu, że dzięki ustaleniom doktoranta, Marian Morelowski już chyba na stałe został przywrócony do grona organizatorów tej uroczystości. W kilku znanych mi biografiach Marszałka (np. Andrzeja Garlickiego, Włodzimierza Sulei, czy Janusza Ciska i Wacława Jędrzejewicza) ich autorzy nie zwracali większej uwagi na ten aspekt zagadnienia. Również w ostatnio wydanej pracy Agnieszki Kowalczyk pt. *Józef Piłsudski pisarz* (Warszawa 2019, s. 363-364) odnajduję ten wątek, także bez podania nazwisk, ale z interesującym opisem całej uroczystości, godnym zacytowania.

W latach drugiej wojny światowej bohater pracy doktorskiej był zaangażowany w działalność konspiracyjną w strukturach lokalnej komórki Armii Krajowej. Był również aktywny w tajnym nauczaniu na poziomie uniwersyteckim. W 1943 r. został zaaresztowany. Geneza utraty wolności była związana z udanym zamachem na litewskiego agenta gestapo Marijonasa Padabę, którego dokonała Armia Krajowa. Marian Morelowski został wpisany na stu czterdziestoosobową listę proskrypcyjną. Życie uratowała mu znajomość z austriackim naukowcem dr Dagobertem Freyem, prof. Uniwersytetu Wrocławskiego i założycielem Osteuropa-Institut Breslau. Po wojnie przeprowadził się do Lublina i rozpoczął pracę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, potem wyjechał do Wrocławia (tu zdobył się na nie lada odwagę i odmówił podpisania Apelu Sztokholmskiego w 1950 r.). Na tamtejszym uniwersytecie uruchomił kierunek historii sztuki. Doktorant omówił ten epizod w kolejnym rozdziale rozprawy. Przedostatni rozdział traktuje o zaangażowaniu prof. Mariana Morelowskiego w rewindykację zbiorów Wawelskich z Kanady. Autor omówił tu również, z dużą znajomością rzeczy, kulisy związane z wywozem bezcennych obiektów muzealnych (tapiserie, cymelia, depozyty, w sumie 21 skrzyń i 8 rulonów) zagranicę, przypominające ewakuację polskiego złota w 1939 r. do Francji. Wyprawa wyruszyła z Krakowa 3 września 1939 r. Pracownicy muzeum załadowali skarby na płaskodenny galar, który dotarł drogą wodną do Kazimierza nad Wisłą, stamtąd zaś furmankami i ciężarówkami przez Zamość do Włodzimierza Wołyńskiego. Kolejny etap podróży wiódł do Rumunii. W listopadzie 1939 r. Polacy wywieźli zawartość drogocennej przesyłki z portu w Konstancy do Marsylii. Natomiast po agresji Niemiec na Francję przewieźli skarby wawelskie (w tym m.in. kroniki

Galla Anonima i Kadłubka, kazania świętokrzyskie, biblia Królowej Bony, psalterz floriański oraz zbiór rękopisów Chopina) na Wyspy Brytyjskie. Epopeja już niebawem miała swój dalszy bieg. W lipcu 1940 r. Polacy przetransportowali skarby wawelskie statkiem pasażerskim „Batory” do Kanady. W Ottawie zdeponowano je w Archiwum Narodowym, jako własność państwa polskiego. Po zapoznaniu się z całą relacją, Autorowi nie można odmówić szczegółowego ujęcia opisywanego wydarzenia. Chciałbym w tym miejscu jedynie wzbogacić narrację związaną z historią skarbów, już w okresie kanadyjskim, w latach drugiej wojny światowej. Gros informacji na ten temat wnosi, nieobecny w recenzowanej rozprawie, Sławomir Moćkun na monografii pt. *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polski i Polaków w latach 1939-1945*, Warszawa 2015, s. 413-416, rozdział pt. Skarby wawelskie i archiwalia). Zważywszy na objętość recenzji przytoczę tylko kilka najważniejszych spraw. Po pierwsze, doktorant w pracy S. Moćkuna odnajdzie literaturę przedmiotu, do której wcześniej nie dotarł (np. S. Swoger, *Konwój skarbów. Losy polskich skarbów narodowych. 1939-1961*, Warszawa 2005; A. Guryn, *Skarby wawelskie w dwóch odsłonach*, w: *Polska w Kanadzie, Kanada w Polsce*, red. M. Buchholtz, Toruń 2008, s. 36-52). Po drugie, będzie mógł zapoznać się ze stanowiskiem władz Kanady wobec drogocennej przesyłki: „Skarbiec Wawelski w Kanadzie powinien aż do końca wojny być przechowywany poufnie, jako depozyt, który w każdej chwili można wycofać. Przedmioty te nie powinny być wystawiane, ani nie należy o nich pisać, aż do końca wojny. Są zbyt cenne, aby wokół nich robić jakąkolwiek propagandę”. Po trzecie, cenna dla Autora pracy doktorskiej wydaje się również informacja, iż władze RP obawiały się, iż po zajęciu Polski przez Armię Czerwoną i przejściu rządów w kraju przez komunistów, skarbowi wawelskim grozi realne niebezpieczeństwo (np. żądanie ich wydania Sowiетom). Tym były podyktowane różnego rodzaju pomysły ich rozdzielenia i ponownego ukrycia. Po czwarte, odnajdzie sugestie dotyczące inicjatywy komunistycznego posła Alfreda Fiderkiewicza bezwarunkowego przekazania skarbów do Polski (regularnie ponawiane od 1946 r.).

W ostatnim rozdziale recenzowanej rozprawy historyk, nie po raz pierwszy z dużą szczegółowością, zajął kolejnym ważnym zajęciem Mariana Morelowskiego, jego pasją kolekcjonerską (sztuka dalekowschodnia, tkaniny dekoracyjne, szkło i ceramika, mebel, malarstwo). Autor podkreślił, iż bohater pracy był wielokrotnie darczyńcą dla różnych muzeów m.in. w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Jeśli chodzi o bazę źródłową, to nasuwa się w tym miejscu istotna uwaga. Nie można mieć wątpliwości przy ocenie problemu w kontekście wykorzystanych źródeł dotyczących

działalności bohatera rozprawy w zakresie szeroko rozumianej historii sztuki poczynając od lat pierwszej wojny światowej, skończywszy na początku lat sześćdziesiątych XX w. Autor wykazał dobrą orientację zarówno w literaturze przedmiotu, jak i w zbiorach archiwalnych (Archiwum Główne Akt Głównych, Archiwum Akt Nowych, Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Literatury i Sztuki w Wilnie, Biblioteka im. Wróblewskich w Wilnie, Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu). Na konto jego sukcesów zapisałbym również źródło wywołane, czyli rozmowę z synem profesora – Stanisławem Morelowskim.

Biorąc jednak pod uwagę skalę działalność prof. Mariana Morelowskiego można byłoby odwołać się dodatkowo do dokumentacji zdeponowanej w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej we Wrocławiu (kilka teczek ze sprawy obiektywnej kryptonim Podżegacze), aczkolwiek Autor wybrnął tu z sytuacji i przywołał cenną publikację Łukasza Kamińskiego pod tym samym tytułem (*Kryptonim Podżegacze*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2003). Nie mniej, nawet bez pobieżnego oglądu, pozostawił w Archiwum IPN kilkaset kart dokumentów oraz pominął dokumentację z centrali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych poświęconą wyłącznie Marianowi Morelowskiemu (IPN BU 01264/466; IPN BU 2451/1).

Szwankuje natomiast znajomość literatury przedmiotu z zakresu historii politycznej opisywanych wydarzeń. Biorąc pod uwagę, że Marian Morelowski był aktywny zawodowo już w latach pierwszej wojny światowej, potem na przełomie wojny i pokoju na jesieni 1918 r i w okresie walki o granice II Rzeczypospolitej oraz przed wybuchem drugiej wojny światowej, kiedy przebywał na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej, konieczne było zapoznanie się z kilkoma pracami czołowych krajowych historyków. Nie do zaakceptowania wydaje się zastosowana przez doktoranta metoda odwoływania się li tylko do przypadkowych publikacji lub wręcz publicystyki historycznej. Dość tu tylko zauważyć, że na temat wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. i ówczesnej sytuacji międzynarodowej, czy też agresji Związku Sowieckiego na Polskę 17 września 1939 r. dysponujemy szczegółowymi, cennymi pracami, by przywołać tu tylko pominięte monografie, studia i artykuły: Andrzeja Nowaka (*Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015), Jerzego Borzęckiego (*Kiedy zaczęła się wojna polsko-sowiecka z lat 1919-1920? Rozważania z punktu widzenia polityczno-militarnego*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 49-62) i Czesława Grzelaka (*Kresy w Czerwieni 1939*, Warszawa 2008). Podobnie sprawa wygląda jeśli spojrzymy na problem końca drugiej wojny światowej oraz losów ludności polskiej w Wilnie i w ogóle na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej w pierwszych miesiącach 1945 r. Mam tu na myśli sprawę

nie tylko zwykłych mieszkańców miast kresowych, ale i losy pierwszej oraz drugiej konspiracji w mieście nad Wilią. W tej części rozważań wkradł się dodatkowo chaos, wynikający z faktu, iż Autor nie zweryfikował biografii członków najbliższej rodziny bohatera pracy. Sprawa dotyczyła dwóch jego kuzynów. Myślę, że warto ten problem definitywnie rozstrzygnąć.

Dwaj kuzyni profesora - por. Jan Flawian Morelowski ps. „Roland” i Henryk Morelowski, byli żołnierzami Armii Krajowej. Pierwszy z nich był nawet prokuratorem i dowódcą żandarmerii ZWZ-AK Okręgu Wileńskiego. Obaj, o ile dobrze zrozumiałem narrację doktoranta, uczestniczyli w operacji „Ostra Brama”. W jej ramach Armia Krajowa i Armia Czerwona oswobodziły Wilno. Po wygranej bitwie Sowietci zaarrestowali podstępnie polskich żołnierzy i wszystkich następnie wywieźli do łagru w Riazaniu lub do innych miejsc odosobnienia. Autor nadmienił dalej, że „J. Morelowski, w przebraniu cywilnym, wraz z bratem Henrykiem, powrócił po różnych tarapatach do okupowanego przez Sowietów Wilna”. Ta konstatacja budzi jednak wątpliwości. Z dostępnej literatury przedmiotu nie wynika, żeby bracia Morelowscy byli ulokowani w Riazaniu - łagier dla oficerów (być może trafili do innego obozu „saratowskiego szlaku”). Nie jest natomiast wykluczone, że w ogóle pobyt w sowieckiej niewoli zakończył się dla nich w obozie NKWD w Miednikach Królewskich pod Wilnem. Sprawa powrotu z łagru jest niejasna i również wymaga przeprowadzenia dodatkowych badań. Nazwisk obu braci nie odnalazłem wśród uciekinierów z obozu w Riazaniu. Historię łagrowych ucieczek ze Związku Sowieckiego, w tym m.in. z Riazania szczegółowo opisał Dariusz Rogut w artykule pt. *Ucieczki żołnierzy Armii Krajowej z obozu NKWD-MWD nr 178-454 w Riazaniu (1945-1946)*, „Dzieje Najnowsze” 2008, nr 3, s. 79-93. Ponadto pobyt w łagrze na terytorium Sowietów wyklucza również jeszcze inna informacja, w świetle której „Roland” był emisariuszem między drugą konspiracją w kraju (mjr. Antonim Olechnowiczem „Pohoreckim”) i dowództwem Polskich Sił Zbrojnych zlokalizowanym na terytorium zachodnich Niemiec. Jego misję z października 1945 r. potwierdzają ustalenia Tomasza Łabuszewskiego (*5 Brygada Wileńska AK na Pomorzu, Warmii i Mazurach 1945-1947*, Warszawa 2017, s. 29).

Pozostając przy sprawach rodzinnych bohatera rozprawy nie sposób pominąć kolejnego interesującego epizodu, tym razem proveniencji emigracyjnej, z biografii Jana Flawiana Morelowskiego. Kuzyn Mariana Morelowskiego po wypełnieniu kilku misji kurierskich w 1946 r. zdecydował się pozostać w Niemczech. Potem wyjechał do USA. Tam wpisał się w powojenną historię Polonii. Autor zwrócił zresztą słusznie uwagę na ten aspekt

zagadnienia i przywołał jego działalność w strukturach Polskiego Towarzystwa Prawniczego, antykomunistycznego Komitetu Obywatelskiego oraz w Północnoamerykańskim Studium Spraw Polskich. Nie jest to wszakże ujęcie kompletne. Dodałbym do tego kilka innych ważnych stanowisk: prezesa Zarządu Okręgu AK na Stany Zjednoczone, prezesa zarządu Stowarzyszenia Polskich Kombatantów (Koło im. 2. Korpusu Polskiego w Chicago) oraz członka zarządu Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku. Ponadto za oceanem wydał drukiem pracę pt. *Polska Podziemna na Wileńszczyźnie w walce o wolność*, Chicago 1977. Część swoich publikacji prasowych np. w „Dzienniku Związkowym” sygnował pseudonimem Roland. Zmarł w USA 5 stycznia 1993 r. Moim zdaniem bez większych nakładów w poszukiwaniu źródeł, np. bez konieczności wyjazdu do USA, można było rozwinąć tę część rozważań na bazie publikacji: Piotra Kardeli (*Stanisław Gierat 1903-1977. Działalność społeczno-polityczna*, Szczecin 2000, tenże *Stowarzyszenie Polskich Kombatantów w Stanach Zjednoczonych w latach 1953-1990*, Olsztyn-Białystok 2015) i Krzysztofa Langowskiego, „*O honor i sztandar, który nas skupia*”. *Instytut Józefa Piłsudskiego w Ameryce (1943-2013)*, Warszawa 2018).

Ponadto pragnę w tym miejscu dodać, że przy analizie życia codziennego w Wilnie na przełomie wojny i pokoju w 1945 r. oraz drugiej konspiracji w Wilnie również zabrakło podstawowej literatury przedmiotu (np. Stanisława Lewandowska, *Losy Wilnian. Zapis rzeczywistości okupacyjnej. Ludzie, fakty, wydarzenia 1939-1945*, Warszawa 2004; też, *Wilno 1944-1945. Oczekiwania i nastroje*, Warszawa 2007; Tomasz Balbus „*Korab*”. *Wilniuk klasyczny. Doktor Roman Korab-Żebryk (1916-2004). Biografia Wilnianina, oficera Armii Krajowej, więźnia NKWD, historyka Polski Podziemnej (na tle dziejów XX wieku)*, Wrocław 2012; Dariusz Rogut, *Polacy z Wileńszczyzny w obozach sowieckich „saratowskiego szlaku” (1945-1949)*, Toruń 2003, tenże, *Mechanizmy sowieckich represji. Żołnierze Armii Krajowej w obozie NKWD nr 270 w Borowiczach (1944-1946) – studium przypadku*, Żelów 2017).

Kilka zdań uzupełnień wymaga również postać Jana Morelowskiego, przyrodniego brata Mariana Morelowskiego. Autor przywołał jego postać z informacją, że w latach wojny służył w 2. Korpusie Polskim, zaś po 1946 r. zamieszkał na Wyspach Brytyjskich i utrzymywał kontakty z innymi Morelowskimi na emigracji, np. Janem Flawianem Morelowskim i kpt. Teofilem Morelowskim. Do USA z rodziną (żoną i córką) wyjechał w 1951 r. Jan Morelowski był prawnikiem i Związek Sowiecki opuścił z 2. Korpusem Polskim. Zabrakło mi informacji, że był członkiem Komisji Badawczej Ministerstwa Sprawiedliwości

na obszarze Bliskiego Wschodu i Iranu. Ponadto aktywnie współpracował z Towarzystwem Studiów Irańskich (sekcja prawna). Pozostawił w końcu cenne wspomnienia pt. *Sędzia za kratami. Wspomnienia z lat 1939-1942*, Nowy Jork 1970. (Autor odsyłam w tym wypadku do monografii Jacka Pietrzaka, *Polscy uchodźcy na Bliskim Wschodzie w latach drugiej wojny światowej. Ośrodki. Instytucje. Organizacje*, Łódź 2012.)

Sugeruję również kilka innych uzupełnień i drobnych korekt. Rozwinięcia wymaga narracja dotycząca tajnych kompletów dla studentów Uniwersytetu Stefana Batorego. Idąc tropem prof. Stanisławy Lewandowskiej (której dorobku Autor niestety w ogóle nie uwzględnił) można zauważyć, że inicjatorami tego rodzaju edukacji byli Stanisław Stomma i Lech Beynar (znany później jako Paweł Jasienica). To z wspomnień S. Stommy (*Na przekór fatalizmowi wrogości, Stanisław Stomma i stosunki polsko-niemieckie*, Warszawa 1998) wynika, że profesorowie zamkniętego Uniwersytetu Wileńskiego poszukiwali możliwości zarobkowych, gdyż w większości doświadczyli głodu. Stomma i Beynar wpadli na pomysł, aby zaproponować im prowadzenie wykładów w swoich dyscyplinach naukowych: w sposób dyskretny, w małym gronie, aby nie wzbudzać podejrzeń. Słuchacze płacili przy tym niewielkie czesne, stanowiące dla profesorów pomoc finansową. Stomma wspomina, że „wykłady tajnego uniwersytetu były bardzo popularne, największym zainteresowaniem cieszyły się wykłady profesora (...) Morelowskiego z historii sztuki i profesora Konrada Górskiego z literatury polskiej” (*Na przekór fatalizmowi...*, s. 45). Poniżej kilka innych zauważonych pomyłek lub błędów.

Na str. 11 chochlik drukarski zmienił datę urodzenia Mariana Morelowskiego z 1884 r. na 1864 r. Na str. 45 nie do zaakceptowania wydaje się początek rozdziału: „Jesień 1918 r. przyniosła Polsce wyzwolenie, a zarazem wojnę z Rosją Sowiecką”. Konflikt polsko-sowiecki narastał od późnej jesieni 1918 r., to jest zgodne z rzeczywistością. Wojna wszakże rozpoczęła się w lutym 1919 r. Na str. 46 zauważyłem zdanie wymagające korekty: „(...) bolszewicy rozpoczęli marsz Armii Czerwonej na zachód, do dawnych granic imperium carskiego”. Albo bolszewicy wydali rozkaz Armii Czerwonej do marszu na zachód, albo Armia Czerwona rozpoczęła marsz na zachód. Na str. 47 informacja na temat zasług Józefa Piłsudskiego i Ignacego Jana Paderewskiego kontekście problemu odzyskania niepodległości jest niepełna. Wzmocniłbym ją dodatkową wzmianką, że to Józef Piłsudski 18 listopada 1918 r. powiadomił z Warszawy cały świat, że Polska wybiła się na niepodległość. Na str. 93 można rozwinąć problem pojedynków Stanisława Cat-Mackiewicza m.in. z Marianem Morelowskim. Mam tu na myśli cenny komentarz Jerzego Jaruzelskiego: „Pojedynki

mogłyby być rozdziałem oddzielnym w życiorysie Mackiewicza. W okresie wileńskim doliczyłem się siedmiu. Ile spraw załatwiono polubownie? Na ogół chodziło o damy. Aż dwa razy prał się z Kazimierzem Okuliczem, następnie z Marianem Morelowskim, znamienitym historykiem sztuki z USB, zmarłym jako profesor Uniwersytetu Wrocławskiego kilkanaście lat temu; wreszcie chyba na tle polityczno-prestiżowym z Witoldem Hulewiczem, dyrektorem radia wileńskiego. Wtedy była nawet krew, temblak itp.” (J. Jaruzelski, *Mackiewicz i konserwatyści*, Warszawa 1976, s. 66). Na str. 97 chochlik drukarski zmienił datę powstania listopadowego z 1831 r. na 1931 r. Na str. 116 chochlik drukarski zmienił datę urodzenia Salomona Czorkowera z 1893 r. na 1093 r. Na str. 136 Autor nadmienił, że na początku wojny w 1939 r. pojawił się jedynie lekki niepokój, gdy rozpoczęła się mobilizacja ludności i pewne uciążliwości. Odsyłam Autora do kilku artykułów z września 1939 r. np. ze „Słowa”, w których odnajdzie informacje na temat nastrojów wśród mieszkańców miasta nad Wilią oraz komentarzy z innych stron Polski (dramatyczne, optymistyczne, a nawet humorystyczne). Na str. 137-138 zauważyłem chaos w chronologii opisu. Na str. 150 zamiast do Generalnej Guberni powinno być do Generalnego Gubernatorstwa. Na str. 186 odnalazłem zdanie, którego końcowy fragment wymaga ingerencji: „(...) do momentu gdy po konferencji w Jałcie Związek Radziecki otrzymał „zwierzchnictwo” nad Polską”. Sprawa sowieckiej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej (stworzenie strefy wpływów, która kończyła się na zachodzie tzw. żelazną kurtyną) bynajmniej nie rozpoczęła się w lutym 1945 r. Ma znacznie głębszą genezę sięgającą przełomu października i listopada 1943 r. i konferencji w Moskwie. Podczas spotkania przedstawicieli Wielkiej Trójki w randzie ministrów spraw zagranicznych zapadła decyzja o stworzeniu w powojennej Europie stref wpływów i Polska, za zgodą Anglosasów, wpadła pod kontrolę Kremla. Potem były konferencje w Teheranie i w końcu w Jałcie, na których Józef Stalin otrzymał potwierdzenie swojej dominacji w Europie Środkowo-Wschodniej. Na str. 187 należy doprecyzować chronologię jeśli chodzi o uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Francja i Szwecja uznała ten rząd najwcześniej gdyż już 29 VI 1945 r. Wielka Brytania i USA dokonały tego później, 5 lipca 1945 r. Lista państw, które odmówiły uznania nowej władzy w Polsce, sowietyzowanej przez Związek Sowiecki, jest też znacznie dłuższa, od tej którą przytoczył Autor (m.in. Argentyna, Australia, Brazylia, Chile, Egipt, Ekwador, Hiszpania, Irlandia, Kolumbia, Kuba, Liban, Meksyk, Peru, Południowa Afryka, Salwador, Syria, Urugwaj, Watykan). Kilka krajów np. Turcja i Nowa Zelandia zapowiedziały natomiast rychłe cofnięcie uznania (T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945-1950*, Warszawa 1998, s. 16-17). Na str. 189 nie do przyjęcia jest konkluzja Autora, że okres 1953 – 1957 w historii Polski określany jest mianem odwilży.

Nic bardziej mylnego. Powolna liberalizacja, w nader skromnym zakresie, rozpoczęła się w 1954 r. Jej apogeum, czyli tzw. krótka porcja wolności miała miejsce dopiero w 1956 r. Śmierć Józefa Stalina bynajmniej nie stanowiła początku liberalizacji w Polsce, po tym wydarzeniu został zaaresztowany np. prymas Polski ks. biskup Stefan Wyszyński. W 1953 r. nie uległa znacznemu zmniejszeniu liczba więźniów politycznych w zakładach karnych (1952 r. – 33 tys. więźniów politycznych, 1953 r. – ponad 30 tys. więźniów politycznych, 1954 r. – ponad 20 tys. więźniów politycznych, 1955 r. – 14 800 więźniów politycznych). Śmierć Bolesława Bieruta nie była tajemnicza, jak utrzymuje Autor. Pierwszy sekretarz zmarł w wyniku zapalenia płuc i ciężkiego zawału serca. Potem rzeczywiście pojawiło się szereg domysłów w tej sprawie. Niektórzy doszukiwali się innych okoliczności (J. Eisler, *Siedmiu wspaniałych. Poczet pierwszych sekretarzy KC PZPR*, Warszawa 2014, s. 88-89).

Poczynione przeze mnie uwagi krytyczne oraz propozycje dotyczące daleko idących uzupełnień wynikają z potrzeby podniesienia poziomu naukowej narracji. Po lekturze rozprawy mogę stwierdzić, że Autor dobrze poradził sobie z materiały dotyczącej problemów z zakresu historii sztuki i zaangażowania w te sprawy Mariana Morelowskiego, które zresztą zdominowały recenzowany doktorat. Nieco gorzej natomiast rozwiązał problemy związane z historią polityczną, na którą nakładały się kolejne etapy z biografii tytułowej postaci. Pracę niewątpliwie wyróżniają również wykorzystane źródła, różnej proveniencji – głównie jednak odnoszące się do spraw rewindykacji skarbów narodowych lub biografii tytułowego bohatera. Styl narracji, z nielicznymi wyjątkami, jest precyzyjny i logiczny.

W konkluzji pragnę podkreślić, że rozprawa doktorska mgr Piotra Pawła Chabiery pt. *Marian Morelowski (1884-1963) – historyk sztuki, kolekcjoner, ekspert komisji rewindykacyjnych* spełnia wymogi stawiane pracy na stopień doktora. Wnoszę o dopuszczenie doktoranta do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.

Tadeusz Wolsza

